

SYLWETKI UCZONYCH

Odrodzenie i Reformacja w Polsce, XLIII 1999
PL ISSN 0029-8514

Lech Szczucki (Warszawa)

Stanisław Kot*

Zaproszenie, by zaprezentować sylwetkę Stanisława Kota, przyjąłem z wdzięcznością, m.in. dlatego, że w ten sposób mogę w jakiś sposób spłacić dług zaciągnięty wobec tego uczonego. Nie znałem go osobiście — przebywał na emigracji politycznej — lektura wszakże jego prac, z którymi zapoznałem się już w czasie studiów uniwersyteckich, w pierwszym pięcioletnim okresie lat pięćdziesiątych, wywarła na mnie duże wrażenie i ukształtowała w pewnej mierze moje zainteresowania. Tak się zresztą złożyło, że wśród moich nauczycieli uniwersyteckich znajdowali się ludzie z Kotem zaprzyjaźnieni, za których też pośrednictwem — a częściowo i z własnej inicjatywy — poznałem wielu jego uczniów lub kolegów: profesorów, bibliotekarzy, archiwistów. Wreszcie w 1956 r. napisałem do samego mistrza przybywającego wówczas w Paryżu i posłałem mu pierwszy swój drukowany artykuł. Odpowiedział życzliwie i zacytował nawet ten mój artykuł w angielskim wydaniu swej książki o ideologii politycznej i społecznej polskich antytrynitarzy. Ogromnie byłem z tego dumny. Utrzymywałem odąd z Kotem rzadki, ale dość regularny kontakt, który trwał niemal do okresu jego ciężkiej choroby; odpowiadał cierpliwie na moje pytania, wspomagał odpisami dokumentów, wskazywał na rozmaite nieznane rękopisy i druki związane z socynianizmem, które należałoby zbadać.

Na wstępie trzeba powiedzieć, że Stanisław Kot był nie tylko uczonym. W okresie pierwszej wojny i w dwudziestoleciu międzywojennym, przede wszystkim zaś może w okresie drugiej wojny światowej, odgrywał on istotną rolę jako polityk. I tu zaczyna się pewien problem. Nie zajmowałem się nigdy profesjonalnie historią najnowszą, toteż to, co mam do powiedzenia na temat politycznej działalności Kota — a działalność ta budzi do dziś emocje i kontrowersje — obciążone jest z pewnością grzechem dyletantyzmu. My-

*Artykuł niniejszy stanowi zmienioną nieco i uzupełnioną wersję referatu wygłoszonego 31 marca 1998 r. w Uniwersytecie Florenckim na seminarium prowadzonym przez prof. Antonio Rotondò pt. *Storici e maestri in congiunture storiche del nostro tempo*.

ślę jednak, że w ramach tego seminarium, którego tytuł wszak brzmi *Storici e maestri in congiunture storiche del nostro tempo*, nie wolno pominąć tego politycznego aspektu działalności Kota, zwłaszcza iż on sam przywiązywał do niego dużą wagę.

Zacznijmy jednak do danych biograficznych¹. Stanisław Kot urodził się 22 października 1885 r. w niezamożnej rodzinie chłopskiej we wsi Ruda położonej w południowo-wschodniej Polsce, czyli — używając ówczesnej terminologii — „w Królestwie Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim i Księstwem Oświęcimskim i Zatorskim”. Ten region Galicji, w którym urodził się przyszły historyk, należał do najbardziej ubogich i zacofanych. We wspomnieniach pisanych pod koniec życia Kot tak oto charakteryzował nastroje panujące wówczas w jego stronach rodzinnych:

Nędza i kłopoty pieniężne, ciężka praca dla zaradzenia im i ciągle zawody, ustawiczne choroby i wielka śmiertelność, brak jaśniejszej perspektywy i wielka bieda — wszystko to stwarzało na wsi atmosferę raczej przygnębioną; śpiew, wesołość, zabawy zbiorowe były rzadkim objawem, przeważały narzekania, skargi na los, przewidywania pesymistyczne².

Bardzo ważną rolę w życiu przyszłego historyka odegrał jego ojciec, który był człowiekiem zaradnym i inteligentnym, cieszącym się w swej wsi dużym autorytetem. Prędko też zauważył, że syn garnie się do książek — Stanisław nauczył się czytać w wieku czterech lat słuchając lekcji, jakie ojciec jego udzielał bratankowi — i postanowił go kształcić. Tę swą niełatwą, okupioną wieloma wyrzeczeniami, a niekiedy i upokorzeniami, drogę do wiedzy opisał Stanisław Kot w swych cytowanych już wspomnieniach. Szczególnie trudne chwile przeżywał w gimnazjum (1896–1904), którego katechetą był duchowny słynący z wybuchowego i nieprzewidywalnego charakteru. Nie ma tu czasu, by je ewokować szczegółowo, przytoczymy więc tylko jeden osobliwy obrazek:

Żydzi byli kolegami dobrymi i chętnymi, bez oporu nawet w VI klasie przyjęli życzenie klasy, gdy ta ostatnia znalazła się w stanie konfliktu z despotycznym księdzem, aby oni odmawiali obowiązkowe pacierze przed i po nauce i wyręczałi w tym katolików pragnących w ten sposób zmanifestować urazę do księdza katechety. Bez zarzutu odmawiali *Ojciec nasz* i *Zdrowaś Mario*. A jak ta czynność w szkole była zmechanizowana, świadczy okoliczność, iż żaden z profesorów ucze- stniczących dwa razy dziennie w modlitwie przez parę tygodni nie zauważył, że to koledzy-Żydzi odmawiali pacierz w imieniu klasy³.

Jako ciekawostkę warto podać, że wśród licznych młodych ludzi, którym Kot udzielał w swych latach gimnazjalnych korepetycji, znalazł się Ludwik Bernstein Namierowski, słynny później historyk brytyjski znany jako sir Lewis Namier.

Lata szkolne przyszłego historyka przypadły — by zacytować jego charakterystykę, którą zawarł w swej *Historii wychowania* —

¹Na temat życia i działalności S. Kota zob. przede wszystkim: H. Barycz, *Wstęp*, w: Stanisław Kot, *Polska złotego wieku a Europa*, Warszawa 1987, ss. 84. Na s. 82–84 tego studium zamieszczono podstawową bibliografię. Warto dodać do niej jeszcze dwie pozycje: W. Zbyszewski, *Zagubieni romantycy i inni*, Paryż 1992, s. 292–296; J. Czapski, *Tumult i widma*, Kraków 1997, s. 236–342 *et passim*. Por. też ostatnio: A. Grzywacz, M. Kwiecień, *Sikorszczyk kontra sanatorzy 1939–1940*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), z. 127, 1999, s. 67–72.

²S. Kot, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), z. 11, 1967, s. 105.

³*Ibidem*, z. 14, 1968, s. 132.

na okres jaskrawych przeobrażeń w społecznym życiu Galicji; wtedy to szerokie masy uzyskały częściowo prawo wyborcze do parlamentu i sejmu krajowego, wtedy rozwinęły się główne stronnictwa ludowe i robotnicze, wśród zaciętej walki z panującym dotąd konserwatyżmem; w dziedzinie szkolnej następstwem tych przeobrażeń jest niezwykle tłumny od r. 1894 napływ synów chłopskich do gimnazjów, rozbudzenie się poglądów radykalno-narodowych i konspiracyjnych stowarzyszeń wśród starszej młodzieży oraz nastrojów opozycyjny wielkiego odłamu nauczycielstwa ludowego⁴.

Kot brał udział w socjalistycznej organizacji „Promień”, w której też dał się rychło poznać jako energiczny i utalentowany działacz. Po ukończeniu gimnazjum w 1904 r., rozpoczął studia na Uniwersytecie Lwowskim, które ukończył w 1909 r. uzyskując doktorat filozofii na podstawie pracy na temat wpływu starożytności klasycznej na doktrynę polityczną Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W 1910 r. Kot, którego nazwisko miało już pewną wagę w polskim środowisku historycznym, przeniósł się do Krakowa, gdzie uczył w jednym z tamtejszych gimnazjów. Atmosfera Krakowa, stolicy kulturalnej podzielonej wówczas Polski, z jego uniwersytetem, Akademią Umiejętności, zabytkami przeszłości, wywarła na nim ogromne wrażenie. Zwrócił też szczególną uwagę na umiarkowanie polityczne mieszkańców tego miasta:

Między lewicą a prawicą walka była zacięta i głośna, ale nie przybierała form brutalnych. Osobiste zaś stosunki były nie tylko poprawne, ale rycerskie. Wkrótce po osiedleniu się w Krakowie natrafiłem na wybory do rady miejskiej; w ówczesnym systemie wyborczym dopuszczającym do głosu tylko według cenzusu podatku oraz inteligencji nie było szans dla kandydatów socjalistycznych. Szliśmy do urny wyborczej w tzw. kurii inteligencji z posłem Zygmuntem Markiem, wybitnym socjalistą. Ja przygotowałem kartkę na demokratów, Marek zaś pokazuje mi swoją i ku mojemu zdumieniu widzę na niej nazwiska dwóch konserwatystów — Fiericha i Zolla. Nieco zgorszony pytam, czy to uchodzi, aby przywódca socjalistyczny głosował na konserwatystów, a Marek na to: „Ja tylko idę do urny, aby na nich oddać głos, to moi kiedyś profesorowie na wydziale prawnym, a do tego bardzo przyzwoici i uczciwi ludzie”⁵.

Godny uwagi wydaje się fakt, że w ciągu kilku zaledwie lat pobytu w Krakowie młody, nie stroniący od polityki, nauczyciel zyskał rozgłos swymi pracami historycznymi, które zdobyły uznanie nawet w dostojnych i konserwatywnych środowiskach krakowskiej Akademii Umiejętności. Prace te zaś dotyczyły, *grosso modo*, trzech dziedzin, które stały się koronnymi niejako specjalnościami Kota: historii wychowania, dziejów myśli politycznej oraz historii reformacji. Wszystkie zaś trzy można by sprowadzić do jednej naczelnej dziedziny, a mianowicie historii kultury. To, co Kota może najbardziej interesowało, to ów proces transformacji, który kultura polska — poczynając od XV w. — przeżywała dzięki zetknięciu z kulturą Zachodu. Transformacji długiej, przebiegającej z zakłóceniami i przerwami, bo taką przerwę stanowił jego zdaniem okres panującej kontrreformacji. W związku z tym Kot był badaczem wyczulonym ogromnie na wszelkie zmiany — zmiany w obyczaju, stylu życia, stosunku do nowych idei czy wzorów kulturalnych.

⁴S. Kot, *Historia wychowania*, t. II, Lwów 1934, s. 314.

⁵S. Kot, *Stanisław Estreicher*, w: *Straty kultury polskiej 1939–1945*, t. II, Glasgow 1945, s. 73.

Rozpoczął Kot te swe studia od badania dziejów szkolnictwa w Polsce: zajął się więc najpierw gimnazjum antytrynitarским w Lewartowie⁶, zbadał poglądy na edukację Andrzeja Frycza Modrzewskiego⁷, przedstawił wreszcie — operując bogatym materiałem rękopiśmiennym — historię szkolnictwa parafialnego w Małopolsce⁸. W wydanej w 1911 r. swej pracy doktorskiej *Wpływ starożytności klasycznej na teorie polityczne Frycza z Modrzewa*⁹ ukazał — demonstrując świetną erudycję z pierwszej ręki — oryginalność tego pisarza, który w wyraźnej opozycji do dominującej w szesnastowiecznej Polsce tendencji sprzeciwiał się stanowczo zaczerpniętej z antyku koncepcji niewolnictwa z natury, koncepcji petryfikującej wszechwładztwo szlachty.

Problem reformacji podjął natomiast Kot w programowym odczycie wygłoszonym w Krakowie w lutym 1912 r. i w tymże roku ogłoszonym drukiem: *Stan badań nad reformacją polską i przedstawienie jej w wykładzie szkolnym*¹⁰. Jest to tekst ważny, mimo oczywistych dziś dla nas braków, wątpliwych ujęć i niezbyt czasem udokumentowanych sądów. Atakując ostro stronnice i wyznaniowo uwarunkowane — w danym przypadku katolickie — ujmowanie reformacji w podręcznikach szkolnych, podkreśla zarazem autor, że ruch reformacyjny „ogarniał wszystkie dziedziny życia ówczesnego, był wyrazem nie nowych zapatrywań religijnych, ale nowego poglądu na świat, życie i człowieka”. Zwracając uwagę na fakt, że Polska nie przeżyła epoki specyficznie humanistycznej — teza, która dziś wydaje się mocno wątpliwa — stwierdzał, że

Ruch reformacyjny był tą syntezą dążeń religijnych, umysłowych, kulturalnych i politycznych, rozkołysanych u nas przez wychowanie humanistyczne, ojcem jego u nas, bardziej może niż Luter i Kalwin, był Erazm z Rotterdamu¹¹.

Ten okres ruchu reformacyjnego jako ruchu ogólnonarodowego trwał zdaniem Kota krótko, tylko piętnaście lat (1548–1563), bo po roku 1563 — autor ma tu na myśli schizmę w obozie antytrynitarским —

obóz cały, idący masą zwartą, dzieli się na Kościoły odrębnych wyznań, które teraz szukają formy organizacyjnej, a straciwszy pierwotną siłę rozpędu, zmuszone są coraz częściej oglądać się na gotową już pracę i doświadczenie cudzoziemskie. W ruchu wynurzają się coraz silniej teologowie, pierwiastek dogmatyczny, a z nim spory wewnętrzne biorą górę i oto gotowa droga do upadku¹².

Zacytowałem ten fragment z tego względu, iż dotyczy on istotnego — choć mocno kontrowersyjnego — punktu programu badawczego Kota. Teologii *in genere*, a teologów *in specie* nie zaszczycił on nigdy większym zainteresowaniem, jakkolwiek tyle uwagi i tyle trudu włożył w przedstawianie

⁶S. Kot, *Szkoła lewartowska. Z dziejów szkolnictwa ariańskiego w Polsce*, Lwów 1910 (odbitka z „Muzeum”).

⁷S. Kot, *Andrzej Frycz z Modrzewa o wychowaniu i szkole*, Lwów 1910 (odbitka z „Muzeum”).

⁸S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI–XVII w.*, Lwów 1912.

⁹S. Kot, *Wpływ starożytności na teorie polityczne Andrzeja Frycza z Modrzewa*, Kraków 1911 (odbitka z Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności, t. 29/54).

¹⁰S. Kot, *Stan badań nad reformacją polską i przedstawienie jej w wykładzie szkolnym*, „Muzeum”, I, 1912, s. 157–168.

¹¹*Ibidem*, s. 159.

¹²*Ibidem*, s. 162.

biografii radykalnych reformatorów. Doktryny ich wszakże rozpatrywał głównie pod kątem wydobywania z nich treści społecznych czy politycznych, w egzegezę natomiast tekstów teologicznych nie wdawał się właściwie nigdy, choć — o czym będzie jeszcze mowa — wysiłki podejmowane w tym względzie przez innych badaczy popierał i żywo się nimi interesował.

Myślę, że na takie ukształtowanie stanowiska Kota wobec reformacji wywarły decydujący wpływ studia wielkiego polihistora, profesora uniwersytetu berlińskiego, Aleksandra Brücknera (1856–1939). Z Brücknerem łączyła go zresztą później serdeczna przyjaźń i bardzo bliska współpraca naukowa.

Prace powstałe w latach 1910–1912 wyrobiły Kotowi pierwszorzędną markę i otrzymał on dwuletnie stypendium Akademii Umiejętności, w czasie którego przebywał głównie we Francji, z wypadami do Niemiec, Szwajcarii i Holandii. Zainauguował w ten sposób długą serię wyjazdów poświęconych studiom nad polonicami w archiwach i bibliotekach zagranicznych. Nieprawdopodobnie wręcz pracowity, obdarzony fenomenalną pamięcią, rozpoczął w trakcie tych studiów tworzyć zręby swych dalekosiężnych zamiarów badawczych, a jednocześnie zdobywać znawstwo międzynarodowych zasobów bibliotecznych i archiwalnych, z którym niewiele później mogło się równać.

Prace te przerwał wybuch pierwszej wojny światowej. Kot — jak już mówiłem — był nie tylko uczonym, lecz miał również ambicje polityczne. W czasie wojny odegrał ważną rolę jako szef propagandy w tzw. Komitecie Narodowym, którego celem było doprowadzenie do wskrzeszenia niepodległej Polski. Wtedy to, na tle różnic dotyczących m.in. strategii działania, zarysował się konflikt pomiędzy Komitetem, a ówczesnym szefem Legionów Polskich i przyszłym marszałkiem Józefem Piłsudskim. Konflikt ten miał w przyszłości zaważyć na karierze krakowskiego historyka.

Po wojnie i odzyskaniu niepodległości Kot powrócił do działalności nauczycielskiej, ale czekała go już wkrótce kariera naukowa. Po habilitacji w 1919 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim — podstawę jej stanowiła ogłoszona w tymże roku biografia Andrzeja Frycza Modrzewskiego¹³ — w 1920 r. został profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem Katedry Historii Kultury, w 1921 r. członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, w 1924 — profesorem zwyczajnym. Można powiedzieć, że w ciągu dwudziestolecia międzywojennego był on jednym z najbardziej wpływowych, choć i zarazem najbardziej zapracowanych historyków polskich. Niezależnie od intensywnej aktywności pedagogicznej i naukowej — o których wkrótce powiem obszerniej — prowadził ożywioną działalność w Polskiej Akademii Umiejętności, będąc współtwórcą i bardzo czynnym autorem *Polskiego Słownika Biograficznego*, od 1921 r. redagował kwartalnik „Reformacja w Polsce”, a ponadto był kierownikiem *Biblioteki Narodowej*, serii wydawniczej obejmującej krytycznie opracowane i komentowane edycje klasyków literatury polskiej i światowej (do r. 1939 ukazało się 177 tomów). To oczywiście niepełna enumeracja, Kot bowiem, który z pewną nonszalancją odnosił się do swego dorobku — wystarczy powiedzieć, że nie wydał nigdy drukiem

¹³S. Kot, *Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej w. XVI*. Kraków 1919.

swych rozproszonych studiów — angażował się nieustannie w liczne inicjatywy wydawnicze, doskonaląc np. i uzupełniając prace swych kolegów (wystarczy tu wspomnieć *casus Encyklopedii Staropolskiej* Brücknera) i uczniów. Niewielu było w Polsce uczonych, którzy tak wiele czasu poświęcali innym.

Przyjrzyjmy się teraz dorobkowi naukowemu Kota w okresie dwudziestolecia międzywojennego, aczkolwiek możemy to uczynić jedynie pobieżnie. Otwierają go dwie książki powstałe, przynajmniej w części, jeszcze przed wojną, choć ogłoszone w 1919 r. Pierwsza z nich to biografia wspomnianego już Andrzeja Frycza Modrzewskiego, który był ulubioną postacią badacza.

Jakkolwiek Modrzewski doczekał się już wielu książek i opracowań szczegółowych, to jednak ta licząca niemal osiemdziesiąt lat praca — autor wydał ją powtórnie, w wersji przejrzanej, w 1923 r. — stanowi wciąż książkę podstawową, a zdaniem wielu badaczy najlepszą biografię szesnastowiecznej postaci polskiej, jaką dotąd napisano. Bohater tej książki, pisarz polityczny i statysta, który w swej twórczości nie szedł utartymi ścieżkami, lecz swój program naprawy państwa — jego główne dzieło nosi tytuł *De republica emendanda* — formułował w wyraźnej opozycji wobec dominującej klasy społecznej — szlachty, został tu ukazany na niezwykle precyzyjnie zarysowanym tle stosunków społecznych, politycznych, religijnych XVI w. Autor położył szczególny nacisk na walkę Modrzewskiego przeciw niesprawiedliwym prawom, które szlachcicowi winnemu zabójstwa plebejusza nakazywały zapłacić jedynie karę pieniężną. Obszernej analizie doczekała się również działalność Modrzewskiego jako reformatora Kościoła, zaciekle zwalczanego przez hierarchię, a jednocześnie traktowanego z rezerwą przez Kościół kalwiński, m.in. ze względu na jego sympatie wobec doktryny Francesco Stancaró. Kot nie traktował tej książki jako ostatniego słowa, zamierzał bowiem jeszcze pisać o doktrynie społeczno-politycznej Modrzewskiego, natomiast jego twórczość teologiczną potraktował stosunkowo zwięźle. Można powiedzieć, że w twórczości tej nie widział elementów aktualnych, podczas gdy program naprawy państwa zaproponowany przez Modrzewskiego zawierał jego zdaniem treści nieobojętne dla współczesnego czytelnika.

Ten swoisty prezentyzm, dyskretnie zresztą ujawniany, dostrzec można i w drugiej książce Kota, zatytułowanej *Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu*¹⁴. Niezwykle skondensowana — na 225 stronach małego formatu omówił autor okres obejmujący niemal trzy stulecia — imponuje ogromną erudycją. Powstała ona — jak pisze autor —

w związku z dyskusją nad pytaniami szczególnie dla każdego Polaka istotnymi: jaka była rola dziejowa państwa polskiego, jaka wartość urządzeń Rzeczypospolitej, jakie przyczyny utraty niepodległości. Zastanawiało mnie, że historiografia nasza wahając się pomiędzy apologią a oskarżeniem politycznych podstaw Rzeczypospolitej tak rzadko zużytkowuje sądy, które o nich wydawali obserwatorowie i politycy obcy, ci zwłaszcza, których myśl filozoficzna ściślej ujmować umiała sprężyny rozwoju państw i społeczeństw w poszczególnych okresach dziejowych¹⁵.

¹⁴S. Kot, *Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919.

¹⁵*Ibidem*, s. V.

Otrzymaliśmy w tej książce swego rodzaju panoramę opinii polityków obcych — włoskich, francuskich, niemieckich i angielskich — na temat dawnej Polski, a w szczególności jej ustroju politycznego i stosunków społecznych, panoramę bardzo bogatą i zróżnicowaną, która uległa wprawdzie w miarę postępu badań istotnym modyfikacjom, ale w pewnych ujęciach — dotyczących np. słabości ekonomicznej Polski, wyzysku chłopca czy preponderancji szlachty — nader stabilnej. Autor ukazuje interesująco siłę i trwałość pewnych stereotypów, powstałych wskutek pospolitej ignorancji; Kot cytuje tu surowy sąd Pufendorfa na temat siedemnastowiecznej politycznej literatury niemieckiej. Pufendorf pisał, że wystarczy przeczytać jedno takie dzieło, by znać inne, bo są to wszystko kompilacje i plagiaty, w których nie znajdzie się prawdziwej nauki politycznej. Przeważają w tej książce cienie, których autor nie ukrywa, choć z naciskiem eksponuje i blaski: tolerancyjna Rzeczpospolita XVI w., była bardzo ceniona w kręgach protestanckich, zwłaszcza w obozie francuskich monarchomachów, uwydatniających te jej cechy ustrojowe, które broniły obywateli przed samowolą panującego. Z drugiej wszakże strony akceptujących często — jak np. T. Beza — niechęć wobec tolerowania w Polsce zgubnej herezji antytrynitarzkiej. W XVII w., gdy w literaturze politycznej dominowały poglądy absolutystyczne, polska „monarchia libera” — by użyć określenia Bodina — wydawała się coraz większym anachronizmem, w okresie zaś Oświecenia reliktem zacofania i reakcji. Stąd i rozbiór Polski, dokonany przez trzy sąsiednie kraje, stanowił — w opinii Woltera — rozsądne rozwiązanie „chaosu polskiego”. W konkluzjach swej książki sformułował autor wniosek, który zachował wciąż aktualność.

Stopień zaciekawienia dla spraw polskich na Zachodzie nie stał w związku ze stanem wewnętrznym Rzeczypospolitej, zależał on od łączności jej z międzynarodową polityką mocarstw Zachodu. Zachód Polski nie szukał, zajmował się nią tylko wtedy, gdy kombinacje dziejowe w mieszały ją w jego zamierzenia polityczne¹⁶.

Nie będę tu omawiał szerzej kolejnej książki Kota, wydanej po raz pierwszy w 1924 *Historii wychowania*¹⁷, która doczekała się też aneksu w postaci *Źródeł do historii wychowania*¹⁸, obie bowiem te prace — jakkolwiek nowatorskie w ujęciu i bardzo starannie opracowane — mają charakter podręcznikowy. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że dla samego Kota miały one znaczenie drugorzędne, jako że przystąpił on wtedy do realizacji ogromnego wręcz zamierzenia, którego zarys przedstawił już w 1925 r., po odbyciu sześciomiesięcznej podróży do Italii¹⁹. Zamierzał mianowicie opublikować wydawnictwo pt. *Źródła do dziejów życia umysłowego Polski w dobie humanizmu. Stosunki kulturalne z Zachodem*. W wydawnictwie tym miały się znaleźć 1) wypisy z metryk i dokumentów uniwersyteckich dotyczące studentów polskich, 2) korespondencja studentów polskich z uczo-

¹⁶*Ibidem*, s. 241–242.

¹⁷S. Kot, *Historia wychowania*, Lwów 1924 (wyd. 2 powiększone w dwóch tomach, Lwów 1933–1934).

¹⁸S. Kot, *Źródła do historii wychowania*, t. I–II, Lwów 1929–1930.

¹⁹S. Kot, *Sources pouvant servir à l'étude de l'histoire de la vie intellectuelle en Pologne à l'époque de la Renaissance. Rapport avec la civilisation occidentale*, „Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres”, 1925, s. 177–181.

nymi europejskimi, 3) pamiętniki, dysertacje, zapiski tychże studentów, 4) dedykacje, dyskusje pomiędzy studentami itp.

Plan ten, który Kot rozpoczął realizować z gronem swych uczniów, nie został nigdy doprowadzony do końca; pozostała po nim tylko niepełna kartoteka, ukazująca zresztą niezwykle szeroki zakres penetracji bibliotek i archiwów europejskich. Myślę, że w ówczesnych warunkach — finansowych i technicznych — był to zamiar nierealny, z czego zdawało sobie chyba sprawę kierownictwo Polskiej Akademii Umiejętności finansujące to całe przedsięwzięcie. Autorytet Kota był jednak tak poważny, a wiara w jego umiejętności organizacyjne tak wielka, że spodziewano się zapewne, iż ukończy on kiedyś to wydawnictwo. W 1928 na szóstym międzynarodowym kongresie nauk historycznych w Oslo wystąpił zresztą Kot z nową inicjatywą, a mianowicie programem wydania korpusu epistolarnego humanistów piętnasto- i szesnastowiecznych²⁰. Uwydatniając pewną ręką — a niewielu było ludzi, którzy mogli się z nim równać w znajomości epistolografii owego okresu — znaczenie korespondencji dla badania stosunków religijnych, literackich, naukowych i artystycznych, zdawał sobie oczywiście sprawę z trudności przedsięwzięcia, toteż proponował — w pierwszym etapie międzynarodowej współpracy — przygotowanie: 1) bibliografii zbiorów korespondencji ogłoszonych drukiem, 2) bibliografii listów rozproszonych w różnych rodzajach publikacji, 3) inwentarza listów rękopiśmiennych znajdujących się w archiwach i bibliotekach, 4) bibliografię druków piętnasto- i szesnastowiecznych zawierających listy dedykacyjne. Można powiedzieć, że była to inicjatywa znowu wprawdzie niezrealizowana, ale wyprzedzająca epokę. Każdy kto ma do czynienia z korespondencją owego okresu, byłby głęboko usatysfakcjonowany mając do dyspozycji choćby jedną z czterech bibliografii przez Kota zaproponowanych. I myślę, że kiedyś, w Europie w większym niż dziś stopniu zintegrowanej, zaczniemy wspólnie pracować — a o ile to łatwiejsze zadanie w epoce komputerów i odbitek kserograficznych! — nad wydaniem takich kompendiów. I wspomimy wtedy może krakowskiego historyka jako pioniera nowoczesnej pracy zespolowej.

Nowoczesne ujęcie cechowało też pracę pedagogiczną Kota. Jak podkreślają jego uczniowie, nie przywiązywał on nadmiernej wagi do wykładów, natomiast swój wysiłek pedagogiczny skupiał na seminariach i indywidualnej pracy ze studentami. Nauczycielem był surowym i wymagającym, a wręcz nieubłagany jeśli idzie o wymóg znajomości języków obcych. Zdolnych uczniów wysyłał na stypendia zagraniczne, pilnie jednak kontrolując przebieg ich prac i zlecając im rozmaite kwerendy dla *Źródeł*.

Na uczniów Kota — pisał jeden z nich, Jan Hulewicz — patrzono w kołach historyków z pewną zazdrością, pilnie wyliczano, ile lat i gdzie zagranicą każdy z nich spędził. Kot uważał to za niezbędne uzupełnienie studiów krajowych, za pewien konieczny etap w kształceniu młodego pracownika naukowego [...] Podróżowaliśmy istotnie sporo — jedni mniej, drudzy więcej²¹.

²⁰S. Kot, *Programme d'organisation d'une Coopération Internationale en vue d'une publication du corps épistolaire des humanistes des XV-e et XVI-e s.*, w: *La Pologne au VIe Congrès International des Sciences Historiques Oslo 1928*, Varsovie-Lwów 1930, s. 177-184.

²¹A. Ordega [J. Hulewicz], *X. Stanisław Bednarski, T.J.*, w: *Straty kultury polskiej 1939-1944, op. cit.*, t. I, s. 21-22.

To grono uczniów Kota tworzyło zresztą różnobarwną mozaikę poglądów politycznych. Byli wśród nich bowiem komuniści i radykalni działacze chłopscy, ale byli też duchowni i zakonnicy. Do Kota garnęli się również studenci pochodzący z mniejszości narodowych: profesor był zdecydowanym przeciwnikiem nacjonalizmu i antysemityzmu²².

Część tych uczniów zainaugurowała swą działalność naukową na łamach założonego przez Kota — pod auspicjami powstałego w 1919 r. Towarzystwa do Badań nad Dziejami Reformacji — kwartalnika „Reformacja w Polsce”. Wychodził on, z pewnymi przerwami, wynikłymi wskutek trudności finansowych, od 1921 do 1939 r. W sumie ukazało się — pod redakcją Kota — dziesięć roczników. Roczniki XI i XII ukazały się po drugiej wojnie światowej, już pod inną redakcją, a w 1956 czasopismo uległo likwidacji.

Myślę, że „Reformacja w Polsce” stanowi jedno z głównych osiągnięć krakowskiego mistrza. Redagował on to pismo sam, przy niewielkiej, technicznej jeno, pomocy swych uczniów, przy czym stawiał zawsze autorem ostre wymagania — domagając się zwięzłości, nie powtarzania rzeczy znanych, a przede wszystkim może nowej podstawy źródłowej. Potrafił też przyciągnąć do współpracy licznych badaczy z rozmaitych ośrodków, choć przeważającą liczbę autorów stanowili, gdzieś od połowy lat dwudziestych, jego wychowankowie.

Znaczenie tego czasopisma w badaniach nad reformacją w Polsce trudno wprost przecenić. Wolne od konfesjonalizmu zainicjowało ono bowiem systematyczną eksplorację materiału źródłowego, przy czym — to kolejna zasługa redaktora — nie ograniczała się ona do tylko bibliotek i archiwów polskich. Dominowały w tym czasopiśmie ujęcia historyczno-kulturalne, ale liberalny redaktor drukował chętnie artykuły pisane z innego punktu widzenia. I tak np. w „Reformacji w Polsce” zamieścił liczne studia na temat późnych myślicieli socyniańskich historyk filozofii Ludwik Chmaj, a jeden z ulubionych uczniów Kota, Marek Wajsblum, marksista o szerokich horyzontach, ogłosił w tym czasopiśmie wiele artykułów na temat szesnastowiecznego antytrynitaryzmu oraz sytuacji polskich protestantów w XVII wieku²³.

Niezwykle ważnym działem pisma były recenzje, których liczba rosła w kolejnych rocznikach, przy czym Kot zabiegał też, choć raczej ze skromnymi rezultatami, o współpracę uczonych zagranicznych. Warto może przypomnieć, iż wśród owych zagranicznych recenzentów znalazł się młody Delio Cantimori, który w czasie swych studiów nad heretykami włoskimi przywędrował do Polski i nawiązał z Kotem i jego uczniami bliskie stosunki, o czym kilkakrotnie wspominał później w swych pracach²⁴.

²²Por. *Liście Marka Wajsbluma do Stanisława Kota z lat 1927–1961*, oprac. Z. Pietrzyk i Z. Kosiński, Kraków 1996, *passim*.

²³Por. L. Szczucki, *L'antitrinitarismo in Polonia (Tendenze della ricerca e prospettive)*, w: *Movimenti eretici in Italia e in Polonia nei secoli XVI–XVII*, Firenze 1974, s. 6–10.

²⁴Por. D. Cantimori, *Studi di storia*, Torino 1959, s. 433–434; Id., *Storia e storia*, Torino 1971, s. 488–490. Por. też A. Prosperi, *Introduzione*, w: D. Cantimori, *Eretici italiani del Cinquecento e altri scritti*, Torino 1992, s. XXIX.

Sam też redaktor występował bardzo często na łamach czasopisma jako autor artykułów, wydawca źródeł i recenzent, a również jako autor anonimowych glos (od redakcji) do publikowanych w czasopiśmie artykułów. Prace te dotyczyły w głównej mierze dziejów antytrynitaryzmu. (W ogóle zresztą stwierdzić można — iż problematyka związana z *ecclesia minor* zajmowała w czasopiśmie, dzięki pracom Chmaja, Wajsbłuma czy Konrada Górskiego — poczesne miejsce).

Otwiera niejako ten cykl ogłoszony w 1921 r. artykuł pod znamienym tytułem *Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta. U źródeł polskiej myśli krytycznej XVI wieku*²⁵.

Jest to, jak myślę, jedno z najpiękniejszych studiów Kota, ukazujące jego mistrzostwo w operowaniu metodą, by tak rzec, mozaikową. Na podstawie bowiem ogromnej liczby informacji źródłowych rozsianych w korespondencji drukowanej i rękopiśmiennej, metrykach i aktach uniwersyteckich, starodrukach oraz literaturze przedmiotu kreśli on dzieje stosunków — a często i przyjaźni ideowej — kilkudziesięciu polskich studentów z dwoma przede wszystkim bazylejskimi profesorami: Celio Secondo Curionem i Sebastianem Castellionem. W artykule pojawiają się również takie osobistości jak Lelio Sozzini, Bernardino Ochimo, Silvestro Teglio, Francesco Stancaro, Theodor Zwinger czy Johannes Oporinus. Wspomniana w podtytule „myśl krytyczna”, to radykalne idee religijne głoszone głównie przez włoskich wygnańców, które znalazły uznanie u polskich studentów, pochodzących w znacznej części spośród wpływowych rodzin magnackich czy szlacheckich. Studium Kota wyjaśnia też przyczyny, dla których daleka, ale tolerancyjna Sarmacja stała się dla tych wygnańców nadzieją i punktem odniesienia: Curione, dzięki pośrednictwu swego ucznia Abrahama Zbąskiego, przyjaciela zresztą rodziny Socynów, dedykuje polskemu monarsze swój słynny traktat *De amplitudine beati regni Dei*, Ochino z kolei jeden ze swych *Dialogi triginta* (o Trójcy) poświęca Mikołajowi Radziwiłłowi, potężnemu protektorowi polskiego antytrynitaryzmu, drugi zaś (o tolerancji religijnej) Zygmunтови Augustowi; Polacy — wbrew stanowisku oficjalnej Bazylei — demonstracyjnie wystawiają zmarłemu Castellionowi tablicę nagrobkową. Studia bazylejskie skłoniły niewątpliwie część polskich studentów do opowiedzenia się za radykalizmem religijnym we włoskim, by tak rzec, wydaniu. Ale interesujące są również losy tych dawnych studentów bazylejskich, którzy zniechęceni sporami w łonie obozu reformacyjnego, przeszli, zwłaszcza w początku lat siedemdziesiątych, na katolicyzm; Kot stwierdza, że „nie wykazywali oni fanatyzmu, tak charakterystycznego dla konwertytów”.

Drugi artykuł, na który chciałbym zwrócić tu uwagę — choć jest to wybór z pewnością subiektywny — to obszerne studium pt. *Oddziaływanie Braci Polskich w Anglii*²⁶, opatrzone osobnym aneksem źródłowym. Artykuł

²⁵S. Kot, *Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta. U źródeł polskiej myśli krytycznej XVI wieku*, „Reformacja w Polsce”, I, 1921, s. 105–138 (przedruk w: Id., *Polska złotego wieku a Europa*, op. cit., s. 409–458).

²⁶S. Kot, *Oddziaływanie Braci Polskich zwanych socynianami w Anglii*, „Reformacja w Polsce”, VII/VIII, 1935/36, s. 217–244 (przedruk w: Id., *Polska złotego wieku a Europa*, op. cit., s. 647–689); Id., *Źródła do historii propagandy Braci Polskich w Anglii*, ibidem, s. 316–340.

ten wyrósł z trzymiesięcznych poszukiwań przeprowadzonych wiosną 1934 r. w bibliotekach i archiwach angielskich. Zdał z nich zresztą Kot sprawę w obszernym, imponującym bogactwem nowych znalezisk, sprawozdaniu zamieszczonym w czasopiśmie „Nauka Polska”²⁷. Z perspektywy dzisiejszego stanu badań artykuł o oddziaływaniu polskich socynian w Anglii jest już częściowo przestarzały, wówczas jednak stanowił przyczynek o pierwszorzędnej wartości; dodajmy zresztą, iż nie został on dostatecznie wyzyskany przez zajmujących się później tym tematem angielskich i amerykańskich badaczy. Sam Kot nie był tu zresztą bez winy, nie po raz pierwszy zresztą. Mając w ręku ogromny i niewyzyskany dotąd materiał ograniczył się do napisania jedynie artykułu i to po polsku. To nie pierwszy w jego twórczości przypadek trwonienia wspaniałej erudycji; niewykluczone atoli, iż satysfakcjonowała go rola pioniera, tego, co przeciera szlaki, rozstawia drogowskazy — dla innych.

Pomijam tu liczne artykuły i edycje źródłowe oparte na materiałach wydobytych z archiwów i bibliotek zagranicznych — głównie siedmiogrodzkich i holenderskich — poświęconych dziejom polskiego antytrynitaryzmu, który w latach trzydziestych stanowił jedno z głównych zainteresowań krakowskiego uczonego. Podsumowaniem niejako tych badań stała się książka pt. *Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich zwanych arianami*²⁸, jedyna książka Kota, która ćwierć wieku później doczekała się edycji angielskiej²⁹ (Delio Cantimori ubolewał kiedyś, że tytuł polskiej edycji — angielska nosi tytuł *Socinianism in Poland* — zniechęciła do niej włoskiego wydawcę³⁰).

Niewielka ta książka (157 stron druku), opatrzona wyjątkowo oszczędnymi przypisami, stanowi jednak *opus magnum*, wciąż — mimo upływu lat — aktualne i nieprześcignione, dzieło, które wywarło wielki wpływ na późniejszą, również obcojęzyczną, literaturę przedmiotu. Prezentację egalitarystycznych, pacyfistycznych i zarazem sekciarskich trendów w doktrynie antytrynitarzy działających w Polsce — i towarzyszących im, paralelnie, trendom umiarkowanym czy nawet konserwatywnym, formułowanym wszakże niejako wewnątrz tego ruchu — przedstawił autor na tle zmiennych losów samej *ecclesia minor*. Z drugiej strony, nie pominął Kot tła międzynarodowego wskazując na poważny wpływ, jaki zwłaszcza w początkowej fazie antytrynitaryzmu, wywarł nań anabaptyzm niemiecki, w szczególności zaś tzw. bracia morawscy. Analiza wszakże stosunków łączących oba ugrupowania ukazała istnienie pomiędzy nimi zasadniczych różnic, wynikających z odmiennego składu społecznego i sytuacji prawno-politycznej, co też zaowocowało wzajemnym rozgoryczeniem i przeprowadzoną przez Polaków ostrą krytyką „komunizmu” braci morawskich. Sekciarski stosunek wobec państwa i jego urządzeń, negatywne stanowisko wobec wojny, tendencje egalitarne wreszcie poddane krytyce przez wybitnego

²⁷S. Kot, *Anglo-Polonica. Angielskie źródła rękopiśmienne do dziejów stosunków kulturalnych Polski z Anglią*, „Nauka Polska”, XX, 1935, s. 49–139.

²⁸S. Kot, *Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich zwanych arianami*, Warszawa 1932.

²⁹S. Kot, *Socinianism in Poland: The Social and Political Ideas of the Polish Antitrinitarians in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, Boston 1957.

³⁰D. Cantimori, *Studi di storia*, op. cit., s. 433–434.

antytrynitarza działającego na Litwie, Szymona Budnego — dodajmy tu, że Kot w tymże 1932 roku ogłosił jego słynny traktat *O urzędzie miecza używającym*³¹, bronione było jeszcze przez Fausta Socyna, który wszakże — co autor efektownie ukazał, m.in. dzięki odkryciu rękopisu z wykładami Socyna z 1601 i 1602 r. — krok za krokiem zwalczał radykalizm społeczny i rygoryzm etyczny³². Ale — na co Kot wielokrotnie też zwraca uwagę w części dzieła poświęconej socyniańskiej fazie ruchu — tendencje radykalne i sekciarskie stałe w nim odżywały, zwłaszcza wśród niemieckich jego wyznawców. W polemice z nimi kształtowało się tak wyraźne w pismach Jonasza Szlichtynga i Samuela Przypkowskiego nowożytne ujęcie stosunków między państwem i Kościołem. Kot nie podjął szerszej kwestii wkładu socynianizmu do Oświecenia i poświęcił mu tylko kilka zdań domagając się podjęcia przez naukę polską tego problemu.

Jest to książka owiana głęboką sympatią dla tej grupki radykałów, dla ich przymieśli, dla wreszcie ich „krytycyzmu ducha i powagi życia”. Istnieje, rzecz można, wspólna nić łącząca to dzieło z młodzieńczym wykładem z 1912 r., wyrażająca się w pozytywnej ocenie dążeń i postaw nonkonformistycznych, idących wbrew ustalonym kanonom, instytucjom i autorytetom.

Wśród innych dokonań Kota z tego okresu dwie zwłaszcza prace domagają się wymienienia. Pierwsza z nich to edycja opatrzona obszernym wstępem — i o ten wstęp mi chodzi — *Kazań sejmowych* Piotra Skargi³³. Skarga wykreowany został w latach trzydziestych XIX w., po klęsce powstania listopadowego, na swego rodzaju proroka, który przepowiedział upadek państwa polskiego. Natomiast Kot interpretował *Kazania sejmowe* — wykazując zresztą, że nie były nigdy wygłoszone na sejmie — jako ekspresję poglądów ultrakatolickiego stronnictwa dworskiego i senatorów-regalistów, dążących do wprowadzenia w Polsce absolutyzmu. Rozprawa ta, wykazująca świetną znajomość myśli politycznej kontrreformacji, wykazała ponadto, że legenda Skargi-proroka wynikała z nieporozumień i nieznamościami epoki: twórcy jej nie wiedzieli lub nie chcieli dostrzec, że ponure wizje przyszłości czynione były w związku z istnieniem w Polsce dysydentów religijnych, że jezuicki kaznodzieja był głęboko wciągnięty w życie polityczne swej epoki.

Druga wielka rozprawa, przygotowana z okazji międzynarodowego zjazdu w Krakowie w 1930 poświęconego kulturze polskiej w epoce Jana Kochanowskiego — Kot był *spiritus movens* tej imprezy — nosi tytuł *Polska Złotego wieku wobec kultury zachodniej*. Od lektury tego studium powinien rozpoczynać każdy, kto pragnie podjąć studia nad renesansem polskim. Wielowątkową, oddającą tej epoce to, co jej należne — Kot uważał zawsze wiek XVI za szczytowy okres kultury polskiej — ale zarazem nie ukrywającej jej cieni i słabości — analizie, zamknął historyk takim oto stwierdzeniem:

[Naród polski] Wybudował własną oryginalną kulturę polityczną i obyczajową; kulturę materialną rozwinął skromniej, wedle swych upodobań ziemiańskich i rycerskich zabarwionych w niejednym gustem wschodnim; w kulturze artystycz-

³¹S. Budny, *O urzędzie miecza używającym*, wyd. S. Kot, Warszawa 1932.

³²Por. jednak uwagi polemiczne, jakie poczynił D. Cantimori, *Eretici Ittanti del Cinquecento*, op. cit., s. 410–411.

³³P. Skarga, *Kazania sejmowe*, wyd. S. Kot, Kraków 1925.

nej i naukowej pozostał najmniej twórczym, na ogół tylko receptywnym. Tak przedstawia się obraz ogółu polskiego³⁴.

W latach trzydziestych Kot poświęcił też wiele uwagi polityce. Od chwili zamachu majowego z r. 1926, który wyniósł do władzy marszałka Piłsudskiego, Kot wraz ze swym przyjacielem i mentorem politycznym, gen. Władysławem Sikorskim, stał się nieprzejednanym wrogiem nowego rządu. Przyszło mu też za to drogo zapłacić, w r. 1933 zesłano go bowiem — mimo ostrych protestów opinii publicznej — na przymusową emeryturę. Aczkolwiek uniwersytet zatrudniał go nadal w charakterze docenta prywatnego oraz zlecał ponadto rozmaite zadania, niezależna zaś Polska Akademia Umiejętności umożliwiała prowadzenie ożywionej działalności wydawniczej i finansowała wyjazdy zagraniczne, przymusowa emerytura mocno mu ciążyła, sprawiając zarazem, że polityka coraz bardziej go wciągała: w tymże 1933 r. wstąpił do opozycyjnego Stronnictwa Ludowego i organizował liczne imprezy antyrządowe. Stale inwigilowany przez policję, został nawet — w czerwcu 1937 r. — aresztowany pod zarzutem, skądinąd prawdziwym, organizacji strajków chłopskich, które to aresztowanie — trwało ono dwa dni — odbiło się głośnym echem w prasie krajowej i zagranicznej. Stąd też w ostatnich latach przed wojną produkcja naukowa Kota wyraźnie zmalała, choć sporo wciąż czasu spędzał na wojażach zagranicznych eksplorując nowe biblioteki i archiwa.

Wybuch wojny z Niemcami 1 września 1939 r. oderwał krakowskiego profesora na wiele lat od warsztatu naukowego. Jego polityczną działalność w czasie wojny przedstawiam w wielkim skrócie, jest to bowiem temat dla specjalisty z zakresu historii najnowszej.

Wydostawszy się z trudem — w październiku 1939 r. — z zajętego przez wojska sowieckie (po napaści w dniu 17 września) Lwowa, przekradł się Kot do Rumunii, następnie na Węgry, potem do Szwajcarii, by udać się w końcu do Paryża. W Paryżu przebywał już wtedy nowo utworzony polski rząd emigracyjny, na którego czele stanął wspomniany już raz przyjaciel Kota, gen. Władysław Sikorski. Kot został mianowany ministrem ds. politycznych, po klęsce zaś Francji wyjechał do Londynu, gdzie objął stanowisko ministra spraw wewnętrznych (od 9 października 1940 r.); od stycznia 1941 r. kierował ponadto biurem łączności z krajem. Jako bliski przyjaciel premiera uchodził za szarą eminencję i był powszechnie krytykowany z powodu bezwzględного tropienia przeciwników politycznych i upatrywania wszędzie antyrządowej działalności ludzi związanych z dawnym obozem Piłsudskiego. W zarzutach tych było sporo prawdy, bo nawet ludzie Kotowi oddani i podkreślający jego zasługi w organizacji rządu emigracyjnego podkreślają w swych wspomnieniach, że jego oskarżycielski zapal, połączony z pewną łatwowiernością w dawaniu posłuchu plotkom, które jego fenomenalna pamięć natychmiast rejestrowała, stwarzała liczne drażnienia i nie ułatwiała też życia samemu premierowi. Gen. Sikorski cenił jednak wielce swego przyjaciela i po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Sowietami wysłał go we wrześniu 1941 r. do Moskwy w charakterze ambasadora. Misja ta, trwająca ponad dziesięć miesięcy, była zadaniem

³⁴*Polska złotego wteku wobec kultury staropolskiej*, w: *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 640–704 (przedruk w: *Id., Polska złotego wteku a Europa, op. cit.*, s. 122–195).

niezwykle wprost trudnym. Umowa polsko-sowiecka, przewidująca m.in. utworzenie w Rosji polskiej armii, była od samego początku odmiennie interpretowana przez obie strony. Stalin nie dopuszczał dyskusji nad granicą wschodnią, którą Sowiety zdobyły po 17 września 1939 r., podczas gdy dla Sikorskiego, skłonnego do pewnych ofiar terytorialnych, ale po wojnie, była to kwestia otwarta. Rząd sowiecki uznał też za swych obywateli wszystkich obywateli polskich — przedstawiciele mniejszości narodowych, choćby nawet uważali się za Polaków. W niezwykle trudnej sytuacji znalazła się też milionowa rzesza Polaków, którzy zostali deportowani, w ramach wywózek podjętych głównie w 1940 r. w głąb Związku Sowieckiego; przebywali oni bądź w obozach koncentracyjnych, bądź w odległych zazwyczaj republikach związkowych, z reguły bez środków do życia.

Zasługą Kota było zorganizowanie pomocy materialnej dla tych ludzi poprzez tworzenie sieci punktów opiekuńczych, wyciąganie — w toku twardej walki z administracją sowiecką — ludzi z więzień i obozów. Nie wszystkie te usiłowania, prowadzone przez ambasadora z wielką determinacją, zostały uwieńczone powodzeniem. Na uporczywe pytania o los ok. 15 tysięcy oficerów uwięzionych przez wojska sowieckie w 1939 r., padały odpowiedzi niejasne lub wykrętne. W rzeczywistości oficerowie ci zostali zamordowani przez NKWD — na mocy decyzji Biura Politycznego — wiosną 1940 r. Jeśli stosunki Kota z administracją sowiecką były nadzwyczaj trudne — przyzwyczajonych do ścisłego centralizmu i ogarniętych szpiegomanią Rosjan irytował szczególnie zorganizowany przez ambasadora system polskich delegatur terenowych — to również nie pozbawione napięć były jego stosunki z generalicją organizującą się wtedy w Rosji wojska polskiego. Kot, realizujący zalecenia premiera, pragnął, by część tych wojsk walczyła wspólnie z oddziałami sowieckimi, generalicja natomiast dążyła do wyprowadzenia wojska do Iranu, gdyż — pomna niedawnych doświadczeń — powątpiewała w dobre intencje Stalina. Zniechęcony tym konfliktem i podupadający na zdrowiu opuścił Kot Sowiety w lipcu 1942 r. Jeszcze przed samym wyjazdem dał dowód siły charakteru: gdy bowiem Rosjanie zwlekali z wydaniem wizy dla jego współpracownika Bernarda Singera, wybitnego publicysty żydowskiego pochodzenia, wówczas Kot zagroził, że pozostaje na miejscu, i wizy udzielono o trzeciej w nocy. Ta bezkompromisowość Kota sprawiła, że zyskał on u Sowieców jak najgorszą opinię.

Po wyjeździe z Rosji przebywał Kot przez osiem miesięcy na Bliskim Wschodzie — w Iranie, Iraku, Palestynie i Egipcie, opiekując się Polakami, którzy opuścili Sowiety, w marcu zaś 1943 r. wrócił do Anglii i został mianowany ministrem propagandy i informacji rządu emigracyjnego. Po śmierci premiera Sikorskiego — który zginął w katastrofie lotniczej 4 lipca 1943 r. — Kot pozostał nadal członkiem rządu, ale utracił w nim wyraźnie swą dotychczasową uprzywilejowaną pozycję.

Spory na temat strategii działania dzieliły zresztą głęboko środowisko emigracyjne, w miarę bowiem militarnych sukcesów sowieckich stawało się jasne, że Polska pozostanie w kręgu wpływów wschodniego sąsiada. Kot wraz z grupą działaczy ludowych z ówczesnym premierem Mikołajczykiem na czele skłaniał się do koncepcji powrotu do kraju i wzięcia udziału

w rządzie utworzonym pod protektoratem Moskwy. Zamyśl taki — popierany przez aliantów — wywołał burzę w środowisku emigracyjnym i powracający do kraju uznani zostali za zdrajców i agentów Kremla. W rzeczywistości mieli oni nadzieję, że przy pomocy Zachodu uniemożliwią będą sowietyzację kraju. Z drugiej strony, do współpracy z komunistami skłaniać mogła ludowców zadawniona nienawiść do partii związanych z przedwojennym reżimem.

W czerwcu 1945 r. powrócił Kot do Polski. Jego przyjaciele z Polskiego Stronnictwa Ludowego liczyli na to, że obejmie on tekę ministra oświaty, w końcu jednak — we wrześniu tr. — został ambasadorem w Rzymie. Był chyba zbyt niewygodny, w opinii Moskwy, by pozostać w kraju. W ten sposób mógł śledzić tylko z oddali — do Polski przyjeżdżał stosunkowo rzadko — postępujący systematycznie w kraju proces stalinizacji. Jednym z głównych celów — w bezpośredniej perspektywie — tego procesu było zniszczenie Polskiego Stronnictwa Ludowego, do którego władz Kot należał, a które stanowiło wówczas główną siłę opozycyjną. Po sfałszowanych wyborach do sejmu w 1947 r. przystąpiono do ostatecznej rozprawy ze „sługusami imperializmu” i „pogrobowcami Hitlera” inscenizując szereg procesów przeciw działaczom Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zgrożony aresztowaniem Stanisław Mikołajczyk zbiegł za granicę w październiku 1947 r. Odwołanego do Polski wkrótce po tej ucieczce Kota czekało z pewnością długoletnie więzienie, toteż pozostał na Zachodzie.

Odtąd też życie jego toczyło się głównie pomiędzy Anglią a Francją, choć jak zawsze odbywał liczne podróże. Pasjonowała go wciąż polityka: brał czynny udział w emigracyjnej działalności swego stronnictwa, ale zadbał również o źródłowe udokumentowanie swej misji rosyjskiej ogłaszając — w dwu książkach — korespondencję z gen. Sikorskim i protokoły rozmów z administracją kremłowską³⁵. We wstępach i aneksach polemicznych do tych książek bronił z determinacją zmarłego tragicznie premiera oraz własnej osoby przed atakami polskich polityków emigracyjnych, wśród których był szczególnie niepopularny. Tym ostatnim poświęcał strony pełne obsesyjnej niekiedy niechęci, natomiast charakterystyki działaczy sowieckich (Stalin, Mołotow, Andrzej Wyszyński), pełne smakowitych niekiedy szczegółów, są rzeczowe i spokojne. Wielu gorzkich słów doczekała się natomiast dyplomacja angielska i amerykańska, która zdaniem byłego ambasadora nie była po prostu przygotowana do rozmów na temat przyszłości Europy Wschodniej.

Oderwany od swego krakowskiego warsztatu — choć szczęśliwie udało mu się wywieźć dużą część materiałów i notatek — przeżywający też kryzysy finansowe, nie zrezygnował Kot z pracy naukowej. Jako uczony o międzynarodowej sławie i poliglota bywał często zapraszany na rozmaite konferencje oraz do udziału w licznych Festschriftach. W 1948 r. został członkiem Accademia dei Lincei, a w 1959 otrzymał doktorat honorowy uniwersytetu w Bazylei. Otrzymał też trzyletnie stypendium Fundacji Rockefellera na napisanie historii reformacji w Polsce — nikt nie był bardziej

³⁵*Ibidem*, s. 703.

³⁶S. Kot, *Listy z Rosji do gen. Władysława Sikorskiego*, Londyn 1955; Id., *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1958.

predestynowany do takiego zadania — ale i to przedsięwzięcie nie wyszło poza etap planów i wstępnych sondaży.

Powojenny dorobek Kota zamyka się liczbą ok. dwudziestu pozycji, w tym wspomnianego już angielskiego przekładu jego książki o ideologii politycznej i społecznej Braci Polskich (1957) oraz artykułów, głównie o charakterze biograficznym i materiałowym, ogłoszonych w języku angielskim, francuskim, włoskim, polskim, niemieckim i holenderskim. Większość z nich nawiązuje do tematyki uprawianej już przed wojną, ale w kilku przynajmniej pokazał autor łwi pazur czy to odkrywając nowe fakty i nowe teksty, czy to prezentując swój talent syntetyka.

Na plan pierwszy, jak sędzę, wysuwa się tu rozprawa o wpływie myśli Serveta na ruch antytrynitarski w Polsce i Siedmiogrodzie³⁷, zwieńczona, by tak rzec, odkryciem w archiwum w Stuttgarcie rękopiśmiennego traktatu pt. *Declarationis Iesu Christi filii Dei libri quinque*. Pozostaje, jeśli się nie mylę, sprawą otwartą, czy traktat ten, stanowiący wedle Kota rodzaj streszczenia dzieł Serveta — wyszedł spod pióra Matteo Gribaldiego, czy Celio Secondo Curione, niemniej wydobyć go na światło dzienne i ukazanie jego perypetii związanych z procesem antytrynitaryzujących studentów polskich w Tybindze (1559) było osiągnięciem poważnym. Rozprawa obfituje zresztą w liczne nowe informacje, dotyczące np. — to tylko przykładowa enumeracja — zaginionego dzieła Jakuba Paleologa *Contra Calvinum de Serveto*, którego fragmenty odkrył autor w raportach nuncjusza Bononięgo.

W tym samym 1953 r. ukazało się studium na temat reformacji na Litwie rozpatrywanej jako czynnik okcydentalizacji kultury, przynoszące znowu sporo nowych informacji zaczerpniętych z zagranicznych archiwów i bibliotek³⁸.

W obszernej rozprawie o litewskim antytrynitarzu Szymonie Budnym³⁹, jednym z najwybitniejszych teologów *ecclesia minor*, skłóconym zresztą ze swymi współwyznawcami na tle odmiennych — konserwatywnych — poglądów społecznych i radykalnych zapatrywań dogmatycznych, Kot podał bardzo wiele cennych informacji, m.in. ustalił datę śmierci Budnego na podstawie książki luterńskiego pastora z XVII w. odnalezionnej w Kopenhadze. To szczegół, ale niezwykle charakterystyczny dla heurystycznej pomysłowości tego uczonego⁴⁰.

Warto tu może jeszcze wspomnieć o trzech artykułach, z których dwa zostały ogłoszone po angielsku w „Harvard Slavic Studies” (1954) i „Oxford Slavonic Papers” (1955–1957), a jeden po włosku w „Ricerche slavistiche” (1959), poświęconych charakterystykom — często nader niepocholebnym — rozmaitych narodów. Mają one charakter materiałowy i zdają się świadczyć, że autor myślał kiedyś o zużytkowaniu ich w obszerniejszej pracy.

³⁷S. Kot, *L'influence de Michel Servet sur le mouvement antitritarien en Pologne et en Transylvanie*, w: *Autour de Michel Servet et de Sébastien Castellon*, wyd. B. Becker, Haarlem 1953, s. 72–129.

³⁸S. Kot, *La Réforme dans le Grand-Duché de Lithuanie, Facteur d'occidentalisation culturelle*, w: „Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves” (Bruxelles), XII, 1952 (i odbitka).

³⁹S. Kot, *Szymon Budny der grösste Häretiker Litauens im 16. Jahrhundert*, „Wiener Archiv für Geschichte des Slawentums und Osteuropas”, Bd. II, 1956, s. 64–118.

⁴⁰Por. W. Weintraub, *Stanisław Kot*, w: Id., *O współczesnych i o sobie*, Kraków 1994, s. 489.

Na zakończenie tego pobieżnego przeglądu wspomnijmy o bardzo pięknym studium — opartym na archiwach szwajcarskich — pt. *Peregrynacja pewnego Szwajcara po Polsce w XVI wieku*⁴¹. Idzie tu o syna znanego teologa zuryckiego Jana Wolfa, Henryka, który w latach 1572–1578 przebywał w Polsce jako gubernator młodych szlachciców, nauczył się języka i swoje wrażenia spisywał w interesującym, ukazującym niezależną osobowość, diariuszu; również po swym powrocie do Zurychu Wolf utrzymywał korespondencję z daleką Sarmacją, używając przy tym całkiem eleganckiej polszczyzny. Gdy przed kilku latu młody polski historyk ogłosił diariusz Wolfa, to opatrzył go jedynie przedmową edytorską, odsyłając czytelnika do studium Kota, które ukazało się w przekładzie polskim.

We własnym kraju był jednak Kot długo nieobecny, choć utrzymywał stały i bliski kontakt ze swymi uczniami. Pewne nadzieje na jego powrót pojawiły się po 1956 r., w okresie tzw. odwilży. Na list rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego zapraszający go do powrotu odpowiedział, że chętnie to uczyni, ale pod warunkiem zapewnienia mu swobody nauczania i wypowiedzi. Takich gwarancji rektor nie mógł mu, oczywiście, udzielić. Podejmowane kilkakrotnie przez uczniów profesora próby wydania drukiem niektórych jego prac torpedowała cenzura. I raz tylko w 1958 r. udało się ogłosić wstęp do edycji siedemnastowiecznego przekładu na litewski Nowego Testamentu⁴²; specjalistyczny charakter publikacji i mikroskopijny nakład nie wzbudził podejrzliwości cenzora.

I dopiero w 1987 r., dwanaście lat po jego śmierci, gdy cenzura dawała już słabe oznaki życia, ukazał się obszerny wybór artykułów pt. *Polska złotego wieku a Europa*.

W styczniu 1964 r. doznał Kot ataku apoplektycznego; żył jeszcze — w stanie fizycznego i umysłowego zniedołężnienia z rzadkimi *lucida intervalla* — ponad dziesięć lat. Zmarł w Londynie 26 grudnia 1975 r. Już w czasie choroby zapisał swe bogate archiwum instytucjom krajowym: materiały naukowe Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, a materiały polityczne Zakładowi Historii Ruchu Ludowego w Warszawie.

Od kilka lat można zauważyć wzmożone zainteresowanie jego postacią; ogłoszono kilka materiałów źródłowych z jego archiwum dotyczących XVI i XVII wieku oraz listy, które kierował do profesora jego wybitny uczeń Marek Wajsblum. Sięgnięto też do jego archiwum politycznego ogłaszając wybór zachowanych w nim raportów o sytuacji w Polsce w latach 1939–1941. Naukowej i politycznej działalności Kota poświęcona była wreszcie konferencja w Krakowie w grudniu 1997 r.

Długoletnia nieobecność Kota w kraju ojczystym i utrzymujący się przez lata oficjalny ostracyzm wobec jego osoby — który zaważył też negatywnie na karierze kilku jego uczniów — sprawił, że „szkoła Kota” dziś już w Polsce nie istnieje w tym sensie, w jakim w Italii istnieje „szkoła Cantimoriego”. Można by powiedzieć, że pod tym względem wielki historyk

⁴¹S. Kot, *Die Reise eines Schwetzers in Polen im 16. Jahrhundert*, „Schweizerische Zeitschrift für Geschichte”, VIII, 1958 (przekład polski w: Id., *Polska złotego wieku a Europa*, op. cit., s. 459–486).

⁴²S. Kot, *Tło historyczne Biblii Litewskiej Chylińskiego*, w: *Biblia Litewska Chylińskiego. Nowy Testament*, t. II, Poznań 1958, s. IX–XXXII.

włoski więcej miał szczęścia niż jego starszy polski kolega. By nie kończyć jednak tego wystąpienia akcentem melancholijnym — rozważaniami na temat wpływu geopolityki na losy jednostek i narodów — powiedzieć trzeba, iż krakowski historyk wywarł duży, choć pośredni, wpływ na powojenną generację polskich badaczy renesansu i reformacji. Prace Kota stanowiły bowiem dla nich pewien idealny model erudycji i nienagannej roboty. W miarę upływu czasu z modelem tym przyszło się również krytycznie mierzyć; i tak — to tylko kilka wątpliwości — zastrzeżenia budzi powierzchowna ocena średniowiecza, *stricte* polityczna i zbyt wąsko pod względem chronologicznym zakreślona koncepcja renesansu polskiego, wyraźne niedocenianie kulturotwórczej roli Niemiec i — *last but not least* — lekceważenie problematyki teologicznej. Ale to już osobna kwestia, której omówienie wymagałoby obszerniejszych rozważań.

Stanisław Kot

Il presente articolo è stato pubblicato in „Rivista storica italiana”, 111, 1999, fasc. 1.